

Ballada o spalonej synagodze

Jacek Kaczmarski

Żydzi, Żydzi wstawajcie płonie synagoga!
Cała Wschodnia Ściana porosła już żarem!
Powietrze drży, skacze po suchych belkach ogień!
Wstawajcie, chrońcie święte księgi wiary!

Gromadzą się ciemni w krąg płonącego gmachu
Biegają iskry po pejsach, tłą się długie brody
W oczach blask pożaru, rozpaczy i strachu
Gdzie będą teraz wznosić swoje próżne modły?!

Płonie synagoga! Trzask i krzyk gardłowy!
Belki w żar się sypią, iskry w górę lecą!
Tam, w środku Żyd został! Jeszcze widać ręce!
Już czarne! O, Jehowo, za co? O, Jehowo!?

Noc zapadła. Stoją wszyscy wielkim kołem,
Chmury nisko, w ciemnościach gwiazda się dopala.
Patrzą na swe chałaty porosłe popiołem,
Rząd rąk i twarzy w mrok się powoli oddala...

Stali tak do rana, deszcz spadł, ciągle stali
Aż popiół się zmieszał ze szlamem.
- Jeden Żyd się spalił! Jeden Żyd się spalił!
Śpiewał w knajpie nad wódką włóczęga pijany.